DOI: 10.14746/sh.2015.18.1.003

Sensus Historiae
ISSN 2082–0860
Vol. XVIII (2015/1)
s. 53-70

Szymon Pietrzykowski
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

Od procesu Eichmanna do serialu „Holocaust" — niemieckie zmagania z narodowym socjalizmem w latach 60. i 70. XX w.

Wstęp

W artykule staram się omówić kwestię niemieckich zmagań z narodowym socjalizmem. Zasadniczą część tych zmagań stanowiły, i nie przestają stanowić, próby opisania i zrozumienia III Rzeszy jako istotnego fragmentu całościowej historii Niemiec oraz świata wraz z odpowiedzialnością za jej zbrodnie — prześladowania i eksterminację Żydów w ramach *Endlösung der Judenfrage*, jak również Słowian, Romów, jeńców radzieckich, przedstawicieli mniejszości seksualnych, rasowych i innych. Dwa powstałe w 1949 r. państwa niemieckie — prozachodnia Republika Federalna Niemiec i socjalistyczna Niemiecka Republika Demokratyczna — do zjednoczenia w październiku 1990 r. przyjęły odmienne strategie konfrontacji z dziedzictwem lat 1933–1945. O ile obowiązująca w NRD doktryna antyfaszyzmu negowała zasadność tej czynności, umiejscawiając społeczeństwo wschodnioniemieckie w gronie zwycięzców czy wręcz ofiar narodowego socjalizmu, a oferowana przez nią „nowa antyfaszystowska wersja patriotyzmu"[1] okazała się atrakcyjna nawet dla rzeczywistych ofiar, o tyle droga, jaką obrano w RFN, wiodła od pierwotnego akcentowania winy wyłącznie

[1] Zdaniem Petera Lagrou, „określanie tych różnych doświadczeń wspólnym mianem męczeństwa można poczytywać jako wyraz ideologicznej hegemonii, ale to było to, czego wiele żydowskich ofiar, które czynnie opowiedziały się za antyfaszystowskim paradygmatem, w danej chwili potrzebowało. Antyfaszyzm jako sposób na u n i w e r s a l i z a c j ę oferował hojną i heroiczną wykładnię. Dla osób, które ledwo przeżyły niewyobrażalne męki, identyfikacja z antyfaszyzmem była sposobem na przezwyciężenie uderzająco arbitralnego cierpienia, sposobem przejęcia kontroli nad własnym losem, retrospektywną zemstą na nieludzkim wrogu" (P. Lagrou, *The Legacy of Nazi Occupation. Patriotic Memory and National Recovery in Western Europe, 1945–1965*, Cambridge University Press, New York 2000, s. 260; cyt. za: Z. Wójcicka, *Przerwana żałoba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i* zagłady, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2009, s. 162).

określonej grupy osób do stopniowej akceptacji pośredniej formy zbiorowej współodpowiedzialności za nazizm i Holocaust.

Ten dualizm w sferze pamięci trafnie scharakteryzowała Anna Wolff-Powęska, określając NRD mianem „zwycięzców historii", zaś Niemców z Zachodu jako „obciążonych historią"[2]. Po 1990 r. dotychczasowych „zwycięzców" czekała jednak podwójna konfrontacja: (1) z dopiero co obalonym komunizmem; (2) z dotychczas nierozliczonym narodowym socjalizmem. Z kolei model zachodnioniemiecki uchodzi za wzorcowy (acz niedoskonały) w kontekście rozliczeń z przeszłością. Stanowił punkt odniesienia dla Hiszpanii po pokojowym wyjściu z dyktatury Franco, państw środkowo- i wschodnioeuropejskich, w tym Polski, po 1989 r. czy Republiki Południowej Afryki po upadku apartheidu. Ponadto umożliwia on głębsze zrozumienie mechanizmów, w jakich pamięć odnosi się do negatywnych, drażliwych aspektów historii. W artykule zasadniczą część uwagi poświęcam zatem kwestii zmagań toczonych w RFN.

W latach 60. i 70., wyznaczających zakres mych rozważań, nastąpiły wydarzenia warunkujące zmiany w obrębie społecznej pamięci: (1) procesy zbrodniarzy nazistowskich, m.in. Adolfa Eichmanna w Jerozolimie (1961), załogi Auschwitz-Birkenau we Frankfurcie nad Menem (1963–1965) czy załogi Majdanka w Düsseldorfie (1975–1981); (2) debaty w sprawie przedawnienia zbrodni nazistowskich toczone w latach 1965, 1969 i 1979; (3) rewolta 1968 r. ujawniająca głęboki antagonizm między przedstawicielami pokolenia 33' a 68' towarzyszący zmaganiom z dziedzictwem nazistowskiej przeszłości; (4) publikacja i recepcja książek, sztuk teatralnych, produkcji filmowych bądź telewizyjnych, zwłaszcza amerykańskiego serialu *Holocaust* z 1978 r.

Preludium. Lata 1945–1960

Ogrom i bezprecedensowość zbrodni nazistowskich okazały się na tyle wielkie, że ich uświadomienie i możliwe „przepracowanie" wymagało pewnego czasu. Okres dzielący „godzinę zero" do początku lat 60. charakteryzował się zasadniczą biernością, gdy idzie o rozrachunek z przeszłością. Hermann Lübbe tendencję ową określił mianem „milczenia komunikatywnego"[3].

[2] Por. A. Wolff-Powęska, *Pamięć — brzemię i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945–2010)*, Zysk i S-ka, Poznań 2011, s. 223-247 i 248-322.

[3] H. Lübbe, *Der Nationalsozialismus im politischen Bewusstsein den Gegenheit*, [w:] M. Broszat u.a. (Hrsg.), Deutschlands Weg in die Diktatur: Internationale Konferenz zur nationalsozialistischen Machtübernahme, Berlin 1983, s. 329-349; cyt. za: A. Wolff-Powęska, *op. cit.*, s. 280.

Nie oznaczało to jednak, iż w okresie 1945–1960 nie wydarzyło się nic istotnego. Przeprowadzono nadzorowany przez przedstawicieli zwycięskich mocarstw alianckich proces denazyfikacji. W latach 1945–1949 toczyło się 13 postępowań sądowych w ramach procesów norymberskich, w tym najistotniejszy proces głównych zbrodniarzy wojennych (1945–1946). W 1952 r. doszło do porozumienia w kwestii reparacji pomiędzy RFN a Izraelem, poprzedzonego burzliwymi debatami w Bundestagu oraz Yad Vashem. W 1955 r. ogłoszono zbiorową amnestię dla żołnierzy Wehrmachtu z radzieckich obozów jenieckich. W 1958 r. w Ulm odbył się proces jednostek operacyjnych (*Einsatzgruppen*) działających na froncie wschodnim. Jego następstwem stało się utworzenie Centrali Ścigania Zbrodni Narodowosocjalistycznych w Ludwigsburgu w tym samym roku. Instytucja ta z czasem przejęła główną rolę w ściganiu podejrzanych funkcjonariuszy narodowosocjalistycznych, które nabrało intensywnego charakteru po procesie Eichmanna i doprowadziło do szeregu postępowań sądowych w latach 60., 70. i późniejszych. Dość regularnie ukazywały się również dzieła literackie bądź historyczne autorów niemieckich i zagranicznych podejmujące tematykę nazizmu, totalitaryzmu i Holocaustu[4].

Ogólnie dominowała jednak postawa niechętna rozliczeniom, o czym w 1950 r. przekonała się Hannah Arendt, podczas swej pierwszej powojennej podróży do Niemiec:

> Brak reakcji jest tu widoczny na każdym kroku i trudno powiedzieć czy jest to podświadoma niechęć do ulegania przygnębieniu czy autentyczna niezdolność do odczuwania.[5]

Między inkluzywnym a ekskluzywnym modelem przeszłości

Postawa ta, zauważona przez Arendt i innych obserwatorów, mogła wynikać ze świadomego obrania inkluzywnego modelu pamięci historycznej, który scharakteryzował Klaus Bachmann. Przeciwstawiając się ogólnie przyjętemu paradygmatowi „sprawcy i ofiary", zaproponował on nowe kry-

[4] Ze szczególnym oddźwiękiem spotkało się niemieckie wydanie *Dzienników* Anny Frank (1957). Z nie mniejszym zainteresowaniem spotkały się wydane w 1951 r. *Minima Moralia. Refleksje z poharatanego życia* Theodora Adorno. Słynna sentencja z eseju *Krytyka kultury i* społeczeństwo, „po Auschwitz pisanie wierszy jest barbarzyństwem", doczekała się licznych interpretacji i komentarzy.

[5] H. Arendt, *Pokłosie nazistowskich rządów. Raport z Niemiec*, [w:] H. Arendt, Salon berliński i inne eseje, przedmowa i wybór tekstów P. Nowak, przeł. M. Godyń, S. Szymański, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008, s. 275-276.

terium: ekskluzywności (wykluczenia) i inkluzywności (integralności). Jego istotą jest to, „czy obraz, który powstawał, na poszczególnych etapach jego konstruowania sprzyjał integracji czy wykluczeniu poszczególnych grup”[6]. Zdaniem Bachmanna, pierwszy rząd Konrada Adenauera (1949–1953) zdecydował się przyjąć ten drugi typ obrazowania, kontynuowany przez następne ekipy.

> Ekskluzywna konstrukcja obrazu Trzeciej Rzeszy nie była [...] konieczna do zdobycia i utrwalenia władzy — wręcz przeciwnie — w warunkach demokratycznych zachodni alianci i rządy nowej republiki byli zmuszeni ingerować i pozyskać jak największą grupę ludności będącą pod ich panowaniem — stwierdza. Przemawiały za tym argumenty polityczne (zimna wojna, chęć ponownego tworzenia armii niemieckiej i włączenia Niemiec zachodnich do nowych struktur bezpieczeństwa oraz integracji gospodarczej), ekonomiczne (odbudowa) i nawet demograficzne — wzrost demograficzny z powodu reparacji był bardzo nierówny.[7]

Taka decyzja władz spotkała się z poparciem ze strony społeczeństwa. Krótko po 1945 r. siły witalne narodu skierowano w stronę przyszłości, ku odbudowie państwa i jego znaczenia na arenie międzynarodowej.

> Zachodni obserwator podróżujący po Niemczech prawdopodobnie doszedłby do wniosku, że Niemcy mają jeszcze spokojne sumienie — stwierdza Bachmann. W ich przekonaniu Hitler i jego bażanty (jak pogardliwie określano najwyższych dostojników nazistowskich ze względu na ich kult często niegustownych mundurów) to zbrodnicza klika, która przez parę lat rządziła Niemcami, doprowadzając kraj do ruiny i robiąc z jego mieszkańców ofiary. Posługiwała się przy tym paroma takimi formacjami, jak SS i gestapo, które Niemcom dało się tak samo we znaki, jak społeczeństwom krajów podbitych. Rok 1945 stanowił w tym sensie „godzinę zero”, punkt, w którym wszystko można było zaczynać od nowa, swoistą stację dekontaminacyjną. Wehrmacht był w porządku [...], społeczeństwo było w porządku, a główna wina upadłego reżimu polegała na zniszczeniu kraju.[8]

Inkluzywna konstrukcja przeszłości,

> [...] zwalniając ogół obywateli od wszelkiej odpowiedzialności za popełnione zbrodnie i karząc jedynie w akcie r y t u a l n e g o o c z y s z c z e n i a [w przypadku Niemiec była nią denazyfikacja — Sz.P.] nieliczne jednostki,

[6] K. Bachmann, *Długi cień Trzeciej Rzeszy. Jak Niemcy zmieniali swój charakter narodowy*, Atut, Wrocław 2005, s. 20.

[7] *Ibidem*, s. 39-40.

[8] *Ibidem*, s. 53.

> sprzyja konstrukcji dychotomicznego obrazu przeszłości i umacnia przekonanie o niewinności własnej wspólnoty narodowej[9]

— trafnie podsumowuje Zofia Wóycicka.

Procesy zbrodniarzy nazistowskich

Przeszłość starano się rozpatrywać na sali sądowej. Denazyfikacja i późniejsze procesy zbrodniarzy nazistowskich stanowiły przykład wydarzeń prawnych o istotnym znaczeniu historycznym. W odbiorze procesów uchodzących za szczególnie ważne, np. jerozolimskiego procesu Adolfa Eichmanna (1961–1962) czy tzw. drugiego procesu frankfurckiego (1963–1965), często podkreśla się ich aspekt historyczny, funkcja formalnoprawna zazwyczaj bywa zaś pomijana. Sytuacja ta mogła wynikać ze specyficznej strategii oskarżenia, które — świadome historycznej doniosłości rozpatrywanej przez siebie sprawy — zdecydowało się ukazać w możliwie szeroki i kompleksowy sposób, nie ograniczając się wyłącznie do treści zawartych w akcie oskarżenia (Jerozolima) bądź przygotowując dokument, który byłby w stanie spełnić te ambitne zamierzenie (Frankfurt nad Menem).

W przypadku procesu Eichmanna izraelski prokurator generalny Gideon Hausner pragnął nadać mu bardziej ogólny charakter, służący za pretekst do szerszej dyskusji o roli i znaczeniu Zagłady w historii narodu żydowskiego oraz jej bliskich związkach z odnowionym państwem izraelskim[10]. W opozycji do Norymbergi, gdzie celem postępowania dowodowego przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym było ukazanie Auschwitz jako fragmentu pewnej całości systemu narodowosocjalistycznego, podczas procesu frankfurckiego stanowił on przedmiot szczegółowej analizy.

> Koncepcja, na której opierał się akt oskarżenia, zakładała przedstawienie całościowego obrazu obozu z jego hierarchiczną strukturą i wszystkimi aspektami jego funkcjonowania jako mechanizmu napędzanego ideologią narodowosocjalistyczną i motywacjami sprawców — zwraca uwagę Witold Kulesza. W tym kontekście proces we Frankfurcie nad Menem był pierwszym procesem członków załogi Auschwitz, ukazującym kompleksowo funkcjonowanie całej maszynerii zbrodni, albowiem po raz pierwszy takie postępowanie sądowe toczyło się w Niemczech, przed niemieckim sądem, na podstawie niemieckiego Kodeksu karnego, statuującego odpowiedzialność za morderstwo, choć nieznającego pojęcia zbrodni przeciwko

[9] Z. Wóycicka, *op. cit*., s. 230.

[10] Jednym z poruszanych tematów było powstanie w getcie warszawskim, za które Eichmann nie ponosił żadnej odpowiedzialności, stanowiło ono jednak istotny element dominującej wówczas w Izraelu narracji syjonistycznej i jako takie musiało zostać poruszone.

ludzkości, z drobiazgowym przestrzeganiem reguł dowodzenia czynów zarzucanych oskarżonym.[11]

W obydwu procesach jako podstawowe narzędzie w postępowaniu dowodowym wykorzystano zeznania świadków oskarżenia. Zabieg ten miał unaocznić różnorodność indywidualnych i grupowych doświadczeń świadków, w większości ocalonych z Zagłady, co nie pozostało bez wpływu na opinię publiczną. Dla wielu z nich była to pierwsza okazja do publicznego ujawnienia swych wspomnień. We Frankfurcie zebrano 360 świadków, w tym 185 mężczyzn i 36 kobiet, które przeżyły obóz w Oświęcimiu (zeznania 39 pozostałych byłych więźniów odczytano podczas rozprawy), 10 byłych więźniów pozostałych obozów, 54 esesmanów z Auschwitz oraz 37 pozostałych esesmanów i policjantów; szczególną rolę odegrało 60 świadków z Polski, w tym Jan Sehn, ówczesny przewodniczący Okręgowej Komisji Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Krakowie, występujący jako ekspert[12]. W Jerozolimie zeznania świadków oskarżenia zajęły łącznie 56 ze 121 posiedzeń sądu, stanowiąc niemal połowę procesu. Głos zabrało 108 świadków, wśród których jedynie dwie osoby nie były pochodzenia żydowskiego: amerykański sędzia Michael A. Musmanno i niemiecki pastor Heinrich Grüber — dziekan Kościoła Ewangelicko-Luterańskiego w Berlinie, więzień obozów w Sachsenhausen i Dachau, który podczas wojny angażował się w pomoc dla Żydów, osobiście pertraktując z Eichmannem.

Grüberowi przypisano zresztą specjalną rolę. Jak podaje Tom Segev, jego przykład miał pokazać, iż „w Niemczech nie musiało się być takim jak Eichmann. Można było być takim jak Grüber"[13]. Izraelski premier David Ben Gurion nie wahał się ingerować w treść oskarżenia, ilekroć dotyczyła ona Niemiec: nakazał odróżnić „Niemców" od „hitlerowskich Niemiec", pominięcie stwierdzenia o nieuniknionym charakterze nazizmu, podkreślenie zasadniczej winy Hitlera. Postawa ta wynikała z charakteru relacji izraelsko-niemieckich po 1952 r. W sytuacji, gdy rozwój Izraela uwarunkowany był od dopływu zachodnioniemieckich reparacji, Ben-Gurion nie chciał narazić swego politycznego partnera i głównego sponsora przed potencjalnymi nieprzyjemnościami wynikającymi z procesu. Nie był to pierwszy przypadek, gdy bieżące interesy polityczne determinowały interpretację historii.

[11] W. Kulesza, *Przedmowa do polskiego wydania*, [w:] H. Langbein, Auschwitz przed sądem. Proces we Frankfurcie nad Menem, 1963–1965. Dokumentacja, VIA NOVA, IPN, Muzeum Pamięci Auschwitz-Birkenau, Wrocław — Warszawa — Oświęcim 2011, s. XVI.

[12] *Ibidem*, s. XVII.

[13] T. Segev, *Siódmy milion. Izrael — piętno Zagłady*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012, s. 320. Por. Transkrypty z zeznań Heinricha Grübera, http://www.nizkor.org/hweb/people/e/eichmann-adolf/transcripts/Sessions/Session-041-03.html i następne (data dostępu: 09.04.2014).

Jak wylicza Jeffrey Herf:

> Od późnych lat pięćdziesiątych [zachodnioniemieccy — Sz.P.] prokuratorzy stanowi i badacze obliczyli, że około 100 000 osób brało udział w *Ostatecznym Rozwiązaniu Kwestii Żydowskiej*. Od powstania Republiki Federalnej Niemiec w 1949 r. przed sądami zachodnioniemieckimi odbywały się procesy dotyczące konsolidacji systemu nazistowskiego w latach trzydziestych XX wieku, listopadowego pogromu z 1938 r., eksperymentów z eutanazją, działalnością oddziałów Einsatzgruppen oraz masowymi morderstwami dokonywanymi na Żydach na terenie gett i obozów. Jednak ogólna liczba wyroków spadła z 800 do nieco ponad 200 w 1951 r., nieco mniej niż 200 w 1952 r. i około 125 w r. 1953. W ciągu dekady od 1954 do 1964 r. liczba wyroków wydanych przez sądy Republiki Federalnej Niemiec oscylowała pomiędzy 25 a 50 w ciągu roku.[14]

Zmniejszenie liczby wyroków miało ścisły związek ze stopniowym wygaszaniem procesu denazyfikacji, pełniącego rolę „rytualnego oczyszczenia", z założenia krótkotrwałego i wybiórczego, które tym bardziej traciło na intensywności, im dłuższy był okres po zakończeniu wojny. Istotne znaczenie miał również fakt, iż do 1954 r. ściganie ludzi oskarżonych o popełnianie zbrodni nazistowskich było dokonywane na polecenie aliantów, od tamtego roku kwestie te zależały już wyłącznie od woli zachodnioniemieckich sądów.

Po procesie Eichmanna, w czasie sprzyjającym rozliczeniom z nazistowską przeszłością, zarówno ze strony społeczeństwa, jak i władz federalnych, liczba procesów zaczęła ponownie rosnąć, były one przy tym szerzej nagłaśniane i szczegółowiej omawiane w mediach.

> Od 1960 r. setki prokuratorów, funkcjonariuszy policji kryminalnej i sędziów pracowało z mozołem nad wyświetlaniem zbrodni narodowego socjalizmu — zauważa Götz Aly. Począwszy od r. 1963, przez całe dziesięciolecie, dzień po dniu, w sposób konsekwentny roztrząsano publicznie całe zespoły zbrodni i osądzano sprawców: Chełmno, Bełżec, Sobibór, Treblinka, Mauthausen, Gusen, getto w Warszawie i Grodnie, obozy pracy przymusowej w Drohobyczu, placówki policji bezpieczeństwa w Sofii, Skopje, Salonikach, Belgradzie, Lwowie, Tarnopolu, Stanisławowie, Kołomyi, Przemyślu, Tarnowie, Hrubieszowie, Skarżysku-Kamiennej, Rabce Zdroju, Zakopanem, Krakowie, Nowym Sączu, Mielcu, Rzeszowie, Chełmie, Gorlicach, Białymstoku, Mohylewie, Hadze. Na ławie oskarżonych zasiedli i zostali skazani członkowie batalionów policji 101 i 306 w Lublinie oraz 309 w Białymstoku, ponadto funkcjonariusze żandarmerii, którzy dzia-

[14] J. Herf, *Politics and Memory in West and East Germany since 1961 and in United Germany since 1990*, [w:] D. Cesarani (ed.), After Eichmann. Collective Memory and the Holocaust since 1961, Routledge, London 2005, s. 41-42 [przekład własny].

> łali w Mohylewie, Częstochowie i Komarowie, urzędnicy komisariatów terytorialnych w Lidzie i Kowlu, członkowie sztabu SS i policji w Krakowie, członkowie Samoobrony Obywateli Narodowości Niemieckiej z okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie, urzędnicy Biura Policji Kryminalnej Rzeszy i Służby Bezpieczeństwa Reichsführera SS, lekarze przeprowadzający eutanazje i mordercy jeńców wojennych. Równolegle odbywał się proces załogi obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen i podobozu z Lieberose. Dzięki kolejnym rozprawom niemieckie społeczeństwo było na bieżąco zaznajamiane z dramatycznymi wydarzeniami w obozie zagłady w Auschwitz.[15]

Proces Adolfa Eichmanna stanowił wstrząs dla wielu Niemców. W Niemczech Zachodnich, podobnie jak w Izraelu, nie traktowano go wyłącznie jak zwykłej sprawy kryminalnej, lecz poszukiwano w nim głębszego sensu i odpowiedzi na szereg istotnych pytań dotyczących historii i kondycji Niemiec. Zdaniem Kazimierza Wóycickiego, o wyjątkowości odbioru tego wydarzenia zdecydował fakt, iż: „Obok Eichmanna na ławie oskarżonych zasiadło całe niemieckie społeczeństwo i jego historia: kult posłuszeństwa, zamiłowanie do dyscypliny, nacjonalizm, niespełnione niemieckie ambicje mocarstwowe”[16]. Klaus Bachmann z kolei komentuje to wydarzenie z pozycji bliskiej zwolennikom funkcjonalnego wyjaśniania genezy Holocaustu. Przypominało mu ono o negatywnej i przeraźliwie destrukcyjnej stronie nowoczesności.

> Proces Eichmanna — zauważa — szczególnie dobrze nadawał się na ilustrację tego, co po stronie sprawców było takie wyjątkowe w Holokauście — precyzji, biurokracji i przemysłowej skali, na jaką przeprowadzano ludobójstwo. Z każdej więc relacji o procesie wynikało, że nie były to masakry urządzane przez pijanych żołdaków, które ludzkość znała ze wszystkich dotychczasowych wojen. Zimna krew, z jaką zabrali się do pracy niemieccy urzędnicy — tacy jak właśnie Eichmann — beznamiętne posłuszeństwo i kompletny brak ludzkich uczuć przy implementacji ludobójczego programu dowodziły, że zagłada ludności żydowskiej krajów europejskich pod niemiecką okupacją była czymś jakościowo innym niż średniowieczny antysemityzm, dziewiętnastowieczne pogromy lub „normalny” chrześcijański czy ekonomiczny antysemityzm. To było p ę k n i ę c i e c y w i l i z a c j i (*Zivilisationsbruch*).[17]

Również proces frankfurcki istotnie zrewidował społeczną świadomość Zagłady, którą jeszcze przez długi czas utożsamiano z deportacjami i ma-

[15] G. Aly, *Unser Kampf ’68. Gniewne spojrzenie w przeszłość*, Fronda, Warszawa 2010, s. 252-253.

[16] K. Wóycicki, *Niemiecki rachunek sumienia. Niemcy wobec przeszłości, 1933–1945*, Atut, Wrocław 2004, s. 75.

[17] K. Bachmann, *op. cit*., s. 116.

sowymi egzekucjami na Wschodzie, na co zwraca uwagę Peter Fritzsche[18]. W następstwie relacji sądowych, wśród których szczególną popularnością cieszył się cykl Berndta Neumanna publikowany na łamach „Frankfurter Allgemeine Zeitung"[19], zdobyto kompleksową wiedzę o bezlitosnej i skrajnie stechnicyzowanej fazie eksterminacji realizowanej w ramach Aktion Reinhardt, której symbolem stał się obóz Auschwitz-Birkenau. Spośród dwudziestu osób objętych wyrokiem sąd skazał siedemnaście osób na karę pozbawienia wolności — od dożywocia do 3,5 roku, trzy osoby uniewinniono z braku wystarczających dowodów.

Debaty w sprawie przedawnienia zbrodni nazistowskich

Od lat 60. w RFN toczyła się dyskusja na temat przedawnienia zbrodni nazistowskich. Ustawa z 30 maja 1956 r. o zniesieniu prawa okupacyjnego ustanowiła dwudziestoletni okres przedawnienia, liczący się od kapitulacji Niemiec, a więc 8 maja 1945 r. i w związku z tym rozpoczynający się 8 maja 1965 r. Pod wpływem nacisków ze strony społeczeństwa i opinii publicznej w przeważającej części będącej wynikiem wpływu, jaki wywarły zakończony niedawno proces Eichmanna i trwający wówczas drugi proces frankfurcki, postanowiono dodatkowo przedłużyć ten okres do 1 stycznia 1970 r. (datą rozpoczynającą był 1 stycznia 1950 r.), gdyż, jak ustalono, sądy zachodnioniemieckie nie miały w tym czasie odpowiednich kompetencji do ścigania i sądzenia zbrodniarzy hitlerowskich.

[18] „W wyniku relacji naocznych świadków, dotyczących powszechnego rozstrzeliwania bezbronnych cywilów na terenie Związku Sowieckiego, istniała w Niemczech ogólna wiedza o deportacjach. Skutkiem tego, Holocaust w dużej mierze ograniczał się jednak w umysłach Niemców do masowych morderstw na froncie. Na początku lat czterdziestych XX w. wielu z nich znało brutalne fakty i wiedziało to tym, że wśród mordowanych niewinnych Żydów były także kobiety i dzieci, a także znało procedury, w wyniku których ofiary stawały nagie na skraju dołów, oraz zdawało sobie sprawę ze skali masakr, takich jak mord w Babim Jarze. Rozumieli również, że w morderstwa te zamieszani byli z w y c z a j n i N i e m c y służący w szeregach Wehrmachtu. Nie posiadając jednak konkretnej wiedzy o Oświęcimiu, egzekucje te można było uważać za odosobnione epizody i wypadki, podobne do antyżydowskich pogromów podczas brutalnej wojny, niemające charakteru systematycznej i zorganizowanej eksterminacji i dające potencjalne szanse na przeżycie wielu deportowanym Żydom" (P. Fritzsche, *Życie i śmierć w Trzeciej Rzeszy*, przeł. T. Tesznar, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010, s. 330).

[19] Por. B. Naumann, *Auschwitz. A report on the Proceedings Against Robert Karl Mulka and Others Before the Court at Frankfurt*, transl. by J. Steinberg with an introduction by H. Arendt, Pall Mall, London 1966.

Nie zapobiegło to wystąpieniu pewnych perturbacji politycznych. Odpowiedzialny za wdrożenie tej ustawy Edward Bucher z FDP w 1965 r. został zmuszony do oddania teki federalnego ministra sprawiedliwości na rzecz Karla Webera z CDU, który jeszcze w tym samym roku został zastąpiony przez Richarda Jaegera reprezentującego CSU. Pewną stabilizację przyniosło na tym polu ustanowienie Wielkiej Koalicji pomiędzy CDU/CSU i SPD w latach 1966–1969, gdy urząd ten sprawował Gustav Walter Heinemann z SPD, przyszły prezydent RFN w latach 1969–1974, rozpoczynając tym samym szesnastoletni okres pełnienia tej funkcji przez socjaldemokratów do 1982 r. Politycy ci nie mieli jednak łatwego zadania, bowiem kolejna burzliwa debata na temat przedawnienia miała miejsce pod koniec 1969 r. O konieczności dalszego przedłużenia bądź całkowitego zniesienia przedawnienia usilnie zabiegały państwa bloku socjalistycznego oraz lewicowo usposobieni intelektualiści, artyści i publicyści, np. Heinrich Böll. Jak przekazuje Jerzy Krasuski,

> Bundestag uchwalił 26 czerwca 1969 r. poprawkę do kodeksu karnego, regulującą w nowy sposób sprawę przedawnienia wszelkich przestępstw. Przewidywała ona zniesienie zasady przedawnienia zbrodni ludobójstwa; dla zbrodni karalnych dożywotnim więzieniem, czyli za morderstwa, ustanowiono trzydziestoletni okres przedawnienia; dla zbrodni karalnych wyrokiem ponad 10 lat — dwudziestoletni okres przedawnienia; wreszcie dla innych przestępstw [co stanowiło zdecydowaną większość przypadków — Sz.P.] — dziesięcioletni okres przedawnienia. Oznaczało to możliwość ścigania zbrodniarzy hitlerowskich oskarżonych o morderstwo aż do końca 1979 r. Zbrodniarze hitlerowscy — przypomina — byli bowiem w RFN oskarżani o morderstwa polityczne, nie zaś o ludobójstwo, ponieważ postanowienia o karze za ludobójstwo wprowadzono do kodeksu karnego w 1954 r., trzymano się zaś ściśle zasady, że *lex retro non agit* (prawo nie działa wstecz).[20]

Pod koniec lat 70. pod wpływem toczącego się wówczas procesu załogi Majdanka w Düsseldorfie oraz, bardziej emocjonalnej niż intelektualnej, reakcji na emisję serialu *Holocaust*, pojawiły coraz liczniejsze głosy podkreślające zasadność całkowitej likwidacji reguły przedawnienia. Centrum Dokumentacji im. Szymon Wiesenthala w Nowym Jorku prowadziło z tego powodu intensywną kampanię polegającą na wysyłaniu na adres biur najważniejszych polityków, m.in. bezpośrednio zainteresowanego tą sprawą kanclerza RFN Helmutha Schmidta, izraelskiego premiera Menachema Begina czy prezydenta USA Jimmy'ego Cartera niezliczonej ilości kartek pocztowych z wizerunkiem niemieckiego żołnierza celującego w stronę

[20] J. Krasuski, *Historia Niemiec*, Ossolineum, Wrocław 1998, s. 561.

kobiety z dzieckiem wraz ze zdaniem „Nie wolno pozwolić, by ten czyn się przedawnił", napisanym w trzech językach: niemieckim, angielskim i francuskim[21]. Ostatecznie w 1979 r. gabinet Schmidta ugiął się pod presją i zdecydował o zniesieniu przedawnienia za zbrodnie nazistowskie.

Rewolta 1968 r.

Debatom wokół procesów i kwestii przedawnienia zbrodni nazistowskich towarzyszył głęboki konflikt generacyjny między pokoleniem 33' — bezpośrednimi świadkami nazizmu, mającymi pewien udział w funkcjonowaniu Trzeciej Rzeszy, a pokoleniem 68'[22] — ich następcami, często krytycznie nastawionymi względem przeszłości swych rodziców, pragnącymi usunąć z politycznego establishmentu osoby skompromitowane nazistowską przeszłością. Maj 1968 r. często interpretuje się jako szczytowy punkt tego konfliktu.

> Procesy nazistowskich zbrodniarzy, które [...] toczyły się przed federalnymi sądami niemal codziennie dawały młodym ludziom jeden przekaz — pisze Götz Aly, uczestnik demonstracji rozczarowany ich ostatecznym rezultatem — Oskarżonymi byli z reguły mężczyźni, którzy wcześniej nie byli karani, wykonywali zwyczajne zawody, wywodzili się ze wszystkich warstw społecznych i tym samym w niepokojący sposób przypominali najbliższych sąsiadów: aptekarza z naprzeciwka, lekarza domowego, szanowanego nauczyciela, a nawet ojca.[23]

Owo wrażenie dodatkowo potęgowały liczne skandale rozgrywające się mniej więcej od początku lat 60.: afera Hansa Globkego będąca pokłosiem procesu Eichmanna[24] i pozostałych współpracowników Konrada Adenauera; afera Kurta Waldheima — sekretarza generalnego ONZ w latach 1972–1981, który zataił fakt swego członkostwa w SA oraz służby wojskowej w Alba-

[21] O przebiegu tej akcji zob.: T. Segev, *Szymon Wiesenthal. Życie i legenda*, przeł. M. Sobelman, Wyd. Świat Książki, Warszawa 2010, s. 394-397.

[22] Terminologię zapożyczam od Götza Alego.

[23] G. Aly, *op. cit.*, s. 26.

[24] Hans Globke od 1949 r. pełnił funkcję szefa biura, a następnie sekretarza stanu w Federalnym Urzędzie Kanclerskim. Eichmann wspomniał podczas procesu, że w latach 30. Globke, z wykształcenia prawnik, napisał (razem z Wilhelmem Stuckhartem) obowiązujący komentarz do ustaw norymberskich z 1935 r. oraz projekty licznych rozporządzeń antyżydowskich, które realizować miał podlegający mu oddział IV B 4 RSHA. Od 1932 r. pracował on w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Rzeszy jako referent do spraw obywatelstwa. Afera Globkego została wykorzystana przez państwa obozu socjalistycznego do politycznej dyskredytacji RFN.

nii, Bośni i Grecji w latach 1943–1944 czy odkrycie nazistowskiej przeszłości Kurta Georga Kiesingera, kanclerza RFN od 1966 do 1969 r., który w latach 1940–1945 pełnił funkcję szefa działu propagandy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W pewnym momencie można było odnieść wrażenie wszechobecności i całkowitej bezkarności byłych funkcjonariuszy nazistowskich zajmujących czołowe pozycje wśród polityczno-gospodarczych elit kraju. Wyrazem frustracji takim stanem rzeczy stał się słynny gest Beate Klarsfeld, gdy w 1968 r. na dorocznym zjeździe CDU, podając się za reporterkę, spoliczkowała Kiesingera, za co spotkała ją kara roku więzienia w zawieszeniu[25].

Nazizm i Zagłada bywały wykorzystywane jako narzędzia interpretacji bieżących wydarzeń politycznych, nierzadko instrumentalnie. Oskarżenie o nazizm często służyło dyskredytacji przeciwników politycznych, niezależnie od tego, czy rzeczywiście byli on nazistami, czy też nie. Ulrike Meinhof w jednym z numerów czasopisma „Konkret" z 1961 r. do artykułu o odbywającym się wtenczas procesie Eichmanna dodała odautorski komentarz zatytułowany *Hitler in euch!* (*Hitler w Was!*)[26], w którym atakowała ówczesnego ministra obrony Franza Josepha Straussa — zwolennika modernizacji Bundeswehry i umacniania pozycji Republiki Federalnej Niemiec w strukturach NATO. „Podobnie jak my pytamy naszych rodziców o Hitlera — pisała — tak nasze dzieci spytają nas pewnego razu o Straussa". W następnych tekstach krąg oskarżeń poszerzyła o kolejne osoby:

> Podobnie jak my pytamy naszych rodziców o Hitlera, tak nasze dzieci spytają nas pewnego razu o Adenauera, [Gerharda] Schrödera, [Hermanna] Höcherla, [Kai-Uwego] von Hassela.[27]

Rewolta 1968 r. stanowi przedmiot sporów. Ich rezultat ma zasadniczy wpływ na sposób postrzegania państwa. W ocenie jej dorobku występują głosy skrajne — od bezlitosnej krytyki do przesadnej apologetyki. Prawda zapewne leży gdzieś pośrodku. Zdaniem Götza Alego, młodzi zachodnioniemieccy rewolucjoniści ostatecznie nie przyczynili się do pogłębienia świadomości historycznej narodu. W przeciwieństwie do prokuratorów i historyków

[25] Beate Klarsfeld wraz z mężem Sergem zaangażowali się w ściganie zbiegłych zbrodniarzy nazistowskich. Doprowadzili do schwytania i postawienia przed sądem Kurta Lischki, kierownika gestapo ds. żydowskich na terenie Francji; Herberta Hagena, jednego z pełnomocników Adolfa Eichmanna czy Klausa Barbiego, SS-Hauptsturmführera, szefa lyońskiego gestapo, nazywanego „rzeźnikiem z Lyonu".

[26] Por. U. Meinhof, *Hitler in euch!*, [w:] E. Rathgeb (Hrsg.), Deutschland Kontrovers. Debatten 1945 bis 2005, Carl Hasner Verlag. München 2005, s. 118-121 [przekład — Sz.P.].

[27] Meinhof wymieniła wielu niemieckich polityków sprawujących wysokie stanowiska państwowe — ministra spraw zagranicznych i wewnętrznych, ministra obrony — którym zarzucano nazistowską przeszłość oraz kanclerza Adenauera, który fakt ów aprobował.

nie udźwignęli „ciężaru Auschwitz". Dla liderów pokolenia 68' dużo ważniejsza okazała się realizacja własnych założeń ideologicznych niż przyjęcie odpowiedzialności za martyrologię Żydów. „Nie można jednocześnie rozliczać się z mordów na Żydach i robić rewolucji"[28], mówił cytowany przez Alego Rudi Dutschke, jeden z jej liderów.

Nie brakowało jednak głosów przeciwnych. Psychoanalityk Wolfgang Schmidbauer dostrzega zaś pozytywne i budujące strony młodzieńczego buntu wobec pokolenia ojców:

> Uczestnicy ruchu 68 z r e f a n a t y z o w a l i s i ę. Zareagowali bowiem na dwa mankamenty swoich rodziców, na których tak ogromny wpływ wywarły historia, wojna i czasy powojenne [...] W radości jaką sprawiało ryzyko — kontynuuje — oraz w bogactwie pomysłów ruchu studenckiego odrodziła się polityczna namiętność, którą rodzice utracili wskutek cierpień wojennych, wstydu i wypędzeń. Ruch kontestacyjny był tylko jednym z jej aspektów, a kolejne to pasja podróżowania i tęsknota za dalą, zachwyt innymi kulturami, walka z segregacją rasową i uciskiem rdzennych mniejszości narodowych — o czym świadczyły protesty przeciw wizycie szacha Iranu[29] i zaangażowaniu USA w Wietnamie.[30]

Choć abstrakcyjne, nieangażujące bezpośrednio kwestie, takie jak np. wojna w Wietnamie, stanowiły wdzięczny obiekt działań i refleksji, uczestnikom rewolty z 1968 r. — w większości urodzonym już po wojnie, nieuwikłanym w nazizm, znacznie łatwiej było pochylić się nad trudnym dziedzictwem niedawnej przeszłości, w przeciwieństwie do większości ich rodziców.

Recepcja serialu *Holocaust*

Kolejnym, dość zaskakującym zdarzeniem, o fundamentalnym znaczeniu w kontekście niemieckich zmagań z narodowym socjalizmem, stała się emisja czteroodcinkowego amerykańskiego serialu *Holocaust*, zrealizowanego w 1978 r. przez telewizję NBC. Serial ten (a właściwie film telewizyjny)

[28] G. Aly, *op. cit*., s. 24.

[29] Drugiego czerwca 1967 r. zorganizowana została demonstracja skierowana przeciwko wizycie szacha Iranu Mohammada Rezy Pahlaviego w Berlinie Zachodnim, którego podejrzewano o popełnienie zbrodni na swoim narodzie. Tego dnia niemiecki policjant Karl-Heinz Kurras zastrzelił jednego z demonstrujących studentów — Benna Ohnesorgego, co uchodzi za symboliczny początek rewolty z maja 1968 r.

[30] W. Schmidbauer, *Aktualność przeszłości. Rany niemieckiej winy*, [w:] Maj '68, Rewolta, red. D. Cohn-Bendit, R. Dammann, przeł. S. Lisiecka, Z. Jaskuła, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008, s. 141-142.

opowiada o powiązanych losach żydowskiego rodu Weissów i niemieckiego rodu Dorfów na tle wydarzeń związanych z implementacją „Ostatecznego Rozwiązania Kwestii Żydowskiej". Reżyserem serialu był Marvin J. Chomsky, zaś pomysłodawcą i głównym scenarzystą Gerald Green. Produkcję utrzymano w konwencji dramatu obyczajowego z elementami melodramatu.

Holocaust odniósł frekwencyjny (i komercyjny) sukces w USA[31]. Powtórzył go również w RFN, po zakupieniu przez zachodnioniemiecką stację publiczną WDR (*Westdeutscher Rundfunk*) praw do jego emisji. Każdy z czterech wyemitowanych w styczniu 1979 r. odcinków zgromadził przed telewizorami olbrzymią widownię. Magdalena Saryusz-Wolska podaje liczbę 10-13 milionów widzów na odcinek, co w tamtym okresie stanowiło oglądalność wielkości 31-41%[32]. Tom Dreisbach mówi zaś o około 20 milionach[33].

> Tuż po zakończeniu każdej części odbywała się debata telewizyjna z telefonicznym udziałem telewidzów [tzw. nocne rozmowy — Sz.P.], która cieszyła się ogromną popularnością — pisze Saryusz-Wolska — Tysiące ludzi dzwoniło, by zadawać pytania[34] i dzielić się swoimi wspomnieniami. Nadzorująca emisję stacja WDR [...] otrzymała ponad osiem tysięcy listów i faksów oraz 30 tysięcy telefonów.[35]

Pomimo jednakowego sukcesu w obydwu krajach, reakcja publiczności przybrała odmienny charakter, na co słusznie zwraca uwagę Dreisbach:

> Podczas gdy na łamach amerykańskich gazet rozszalały niemalże akademickie dyskusje odnośnie estetyzacji i trywializacji Zagłady, gazety zachodnioniemieckie bardziej pozytywnie zareagowały na emisję serialu, nie z powodu jego estetycznej wartości, lecz przez wzgląd na rolę jako katalizatora pamięci o Zagładzie. Nade wszystko — akcentuje — ta nierówno-

[31] W dniach emisji od 16 do 19 kwietnia 1978 r. obejrzało go łącznie 120 milionów widzów. Ponadto w 1979 r. został on uhonorowany 5 statuetkami Emmy oraz 2 Złotymi Globami, por. http://www.imdb.com/title/tt0077025/awards?ref_=tt_awd (data dostępu: 04.09.2014).

[32] M. Saryusz-Wolska (red.), *Zachodnioniemiecka recepcja serialu „Holocaust"*, [w:] T. Majewski, A. Zeidler-Janiszewska, Pamięć Shoah. Kulturowe reprezentacje i praktyki upamiętnienia, Wydawnictwo Officyna, Łódź 2011, s. 282.

[33] T. Dreisbach, *Transtlantic Breadcasts. „Holocaust' in America and West Germany*, „Penn History Review", Vol. 16, Issue, Spring 2009, s. 76 [przekład tego i pozostałych cytatów z powyższego tekstu — Sz.P.].

[34] Najczęściej zadawano cztery, dość standardowe, pytania: „Dlaczego nie istniał oficjalny ruch oporu?", „Czemu Kościoły katolicki i protestancki nic nie uczyniły, by ratować Żydów?", „Dlaczego nie interweniowała reszta świata?", „Dlaczego Żydzi byli tak bierni?", por. T. Dreisbach, *op. cit.*, s. 89.

[35] M. Saryusz-Wolska, *op. cit.*, s. 282.

> mierność reakcji odzwierciedlała fakt, iż w Niemczech Zachodnich pamięć o Zagładzie [...] stanowiła c e l sam w sobie, podczas gdy w mediach amerykańskich wykorzystano ją bardziej jako ś r o d e k , materiał do prawienia kolejnych uniwersalnych lekcji.[36]

Według Klausa Bachmanna konwencjonalna forma serialu stanowiła gwarancję masowej przyswajalności. W jego opinii:

> [...] jest to prosty, chronologiczny, sentymentalny opis losu rodziny żydowskiej w Niemczech [rodziny Weissów — Sz.P.] na tle poszczególnych etapów prześladowania Żydów w Trzeciej Rzeszy. Cały serial utrzymywany jest w konwencji hollywoodzkiej *soap opera*, z dużymi uproszczeniami, klarownym podziałem na czarne i białe charaktery [...].[37]

Jego wysoce emocjonalny odbiór umożliwił przełamanie inkluzywnej konstrukcji przeszłości, nie mogło to się jednak odbyć bez pewnych kosztów, a mianowicie znaczącego uproszczenia poruszanych zagadnień i przekształcenia praktycznie całej historii III Rzeszy do dwuwymiarowej rywalizacji dobra ze złem, reprezentowanej przez konkretne, powszechnie rozpoznawalne postacie-symbole, takie jak Adolf Eichmann czy Janusz Korczak. Już

> [...] proces Eichmanna pokazał, że tak skomplikowane i wielowarstwowe wydarzenie, jak zagłada Żydów, za pomocą prostej personalizacji bardzo szybko i skutecznie da się przetworzyć w łatwo przyswajalną, wręcz mitotwórczą konstrukcję. Personalizacja — stwierdza Bachmann — oznacza tu egzemplifikację wydarzenia przy pomocy osoby lub małego grona osób. Eichmann jako personalizacja bezosobowego, biurokratycznego zła [...], żydowski lekarz Janusz Korczak jako personifikacja, jako żywy symbol moralnego zwycięstwa bezbronnego dobra nad tym złem [...].[38]

W myśl tej konwencji fikcyjna historia rodziny Weissów, która w serialu przechodzi przez wszystkie stadia „ostatecznego rozwiązania"; od „Kristallnacht" przez powstanie w getcie warszawskim po obozy koncentracyjne i obozy śmierci; stanowi żywą personifikację Zagłady. Serial ten zasadnie jest więc odczytywać jako rezultat „amerykanizacji Holocaustu"[39], gdzie przy wykorzystaniu jednakowych, wysoce uproszczonych środków próbuje się ująć Zagładę w łatwo rozpoznawalne, nierzadko kiczowate ramy (motyw walki dobra ze złem; cierpienia i odkupienia itd.). Za naczelny pro-

[36] *Ibidem*, s. 83.

[37] K. Bachmann, *op. cit.*, s. 116.

[38] *Ibidem*, s. 118.

[39] Por. m.in. A.H. Rosenfeld, *The Americanization of the Holocaust*, Ann Arbor 1995.

dukt „amerykanizacji Holocaustu" powszechnie uważa się „Listę Schindlera" Stevena Spielberga z 1993 r.

W opinii Agnieszki Holland to właśnie kiczowatość *Holocaustu* spowodowała tak żywą i emocjonalną reakcję:

> Serial był kiczem, ale wywołał szok, szczególnie wśród widzów amerykańskich i niemieckich. Odnosiło się wrażenie, jakby Amerykanie i Niemcy pierwszy raz usłyszeli o tragedii Żydów. *Holocaust* otworzył drzwi dla innych produkcji związanych z losem żydowskim.[40]

Jak zauważa reżyserka, kicz często bywa jedynym dostępnym sposobem przedstawienia tematu Zagłady.

> Ale sam Holocaust nie jest kiczem — podkreśla. To nasz konformizm emocjonalny i umysłowy każe nam go u k i c z a w i a ć, bo tylko tak staje się przyswajalny. Powiedzmy sobie szczerze: Holocaust nie ma sensu. To wydarzenie, które jest czystym absurdem, z którego nie płynie żadna lekcja, żaden morał.[41]

Drugim, obok kiczu, czynnikiem warunkującym taką, a nie inną reakcję, mogła być również bezpośredniość przekazu. Jak zauważa bowiem Tom Dreisbach:

> *Holocaust* różnił się znacząco od wyświetlanych bezpośrednio po wojnie kronik filmowych, z którymi większość widowni spotkała się w kinach [...] jak również w późniejszych filmach, które raczej unikały bezpośredniego obrazowania tych bardziej przerażających aspektów Zagłady. W miejsce tego *Holocaust* przynosił niemal pełen zestaw niekiedy dość szorstkiego realizmu (w sensie tonu, niekoniecznie realności historycznej). [...] Co więcej, dystansując się od poprzedzających go reprezentacji Zagłady, w pierwszej kolejności skupiony był na żydowskiej ofierze i na samym „Ostatecznym Rozwiązaniu".[42]

Ukazano tam m.in. kilkuminutową sekwencję masowych rozstrzeliwań w Babim Jarze, jedno z najtragiczniejszych wydarzeń z czasów Zagłady. Przeciętny, niezorientowany widz był tym widokiem zszokowany.

---

[40] A. Holland, J. Strzałka, *Filmowe zwierciadła Holokaustu*, „Tygodnik Powszechny", nr 13 (2803), 30 marca 2003, http://www2.tygodnik.com.pl/tp/2803/film08.php (data dostępu: 09.04.2014).

[41] A. Holland, F. Łobodziński, *Holocaust nie ma sensu*, http://film.onet.pl/wiadomosci/publikacje/wywiady/holocaust-nie-ma-sensu,1,4987618,wiadomosc.html (data dostępu: 09.04.2014).

[42] T. Dreisbach, *op. cit.*, s. 76.

Konkluzja

„Szerokie echo, jakim odbił się *Holocaust* w Niemczech, jak również wywołana przezeń debata n i e w z i ę ł y s i ę z n i e b a — uważa Magdalena Saryusz-Wolska — stanowił [on] punkt kulminacyjny trwającego co najmniej od końca lat 60. procesu rozliczenia z przeszłością"[43]. Procesu zapoczątkowanego sądem nad Eichmannem (1961–1962), symbolicznie zamkniętego emisją serialu *Holocaust* (1979). Jego ogólną charakterystykę starałem się zaprezentować w tym artykule. W przeciągu tych dwóch dekad nastawienie społeczeństwa niemieckiego uległo stopniowej ewolucji, od jawnej niechęci wobec rozliczeń do masowego zainteresowania relacjami z procesu Eichmanna czy procesu frankfurckiego. Pod koniec lat 70. debaty dotyczące narodowego socjalizmu i Zagłady przestały być domeną wyłącznie wąskiego kręgu specjalistów (głównie historyków i prawników), zaś miejsce obszernych relacji procesowych i pokaźnych publikacji historycznych jako głównych przekaźników informacji przejęły telewizja i film.

Szymon Pietrzykowski

From Adolf Eichmann's Trial to Holocaust TV series — German Struggling with the Legacy of National Socialism during the Sixties and the Seventies

Abstract

The analysis of the German society's attitude to the legacy of National Socialism — mainly in the Federal Republic of Germany (FRG), partially in the German Democratic Republic (GDR)—seems to be interesting at least for two reasons: (1) because the unprecedented character of task before which the Germans were brought after 1945, which implementation one may consider as rather successful; (2) it allows to understand how memory refers to negative, often sensitive aspects of the past—in FRG there was a continuous transition from previously dominating inclusive model (Klaus Bachmann) which has integrated the society around a commonly shared belief that the responsibility for National Socialism, its actions and crimes, bears only a small group of people ("Hitler and his gang") to a gradual acceptation of an indirect — collective and intergenerational — responsibility, mainly by younger generations. During sixties and seventies of the twentieth century, marking the scope of my deliberations, there has been a number of events that allowed such a shift: (1) the trials of Nazi criminals and their collaborators,

[43] M. Saryusz-Wolska, *op. cit*., s. 283.

i.e. the Adolf Eichmann process in Jerusalem (1961–1962), Frankfurt Auschwitz processes (1963–1963), Third Majdanek process in Düsseldorf (1975–1981); (2) several debates in the Bundestag regarding the possible limitations on Nazi crimes in 1965, 1969 and 1979; (3) the students revolt starting in 1968 which were accompanied by a serious animosity between the generations of '38 and '68 (Götz Aly); (4) reception of various artistic representations: books, theatrical plays, feature films, documentaries etc., with particular emphasis on American TV production Holocaust (1978), broadcasted in the West German television and widely discussed in 1979. In late Seventies debates on the issues of National Holocaust and The Final Solution were no longer a domain of a narrow circle of specialists (mainly lawyers and historians) and the place hitherto occupied by bloated historical publications or process relations was intercepted by images: movies or television series.

Keywords: National Socialism, Holocaust, memory, Germany, trials of Nazi criminals, 1968, Media.